



cz. 4813



Za „JAWĘ” 45 mln zł
Od tego roku obowiązują nowe zasady rozliczeń w handlu zagranicznym między byłymi krajami socjalistycznymi. Rozliczenie odbywa się w walutach wymienialnych w odniesieniu do cen świadomych.
W związku z tym znacznie wzrosły ceny motocykli i części zamiennych produkowanych przez zakład w Diviszowej w Czechosłowacji. Motocykl żużlowy Jawa 898 kosztuje 2900 dolarów a w przeliczeniu na złotówki 45.276.000. Za silnik Jawa 898 trzeba zapłacić 1790 dolarów albo 27.025.000 zł. Cenę opony żużlowej „Barum” ustalono na 18,16 dolarów lub 305 tys. zł, a 1 kg oleju „Castrol” kosztuje 47.000 zł.
Znacznie zdrożały części zamienne. Kluby będą musiały wydatkować na nie około 9 razy więcej pieniędzy.
Prawdopodobnie nie wszystkie nasze kluby będą stać na kupno tak drogiego sprzętu. Czy zatem zawieszą działalność sekcji żużlowych na kolku? Przekonamy się o tym na początku nowego sezonu.

TYGODNIK ŻUŻLOWY



Od lewej: Jimmy Nilsen - Szwecja, Hans Nielsen - Dania oraz Per Jonsson - Szwecja. Zdjęcie zrobiono w czasie Turnieju Indywidualnego Międzynarodowych Targów - Poznań '90. Przypominajmy, że w br. na torze stadionu „Olimpii” Poznań rozegrany zostanie Final Mistrzostw Świata Par. Fot. Mieczysław Bielak

W minionych rozgrywkach wprowadzono w Związku Radzieckim kilka zmian regulaminowych. Przede wszystkim nową punktacją za wyścig: 4-3-2-1. Miało to zdopingować zawodników do jazdy do końca, do jazdy po pieniądze (zawodnicy za punkt dostawali w tym sezonie 3 ruble). Zasada ta obejmowała tylko rozgrywki w klasycznym speedway'u. Ponadto wprowadzono przepis o wykluczeniu zawodnika za dotknięcie taśmy, a zawody były rozgrywane

żyn, a na drugi turniej indywidualny. W tym roku „wyłamała się” drużyna z Leningradu, która nie prowadziła rozgrywek indywidualnych albo- wem zawodnicy „Barykady” (R. Ass, W. Gordiejew, W. Smirnow, W. Woronkow) startowali na torach w Finlandii. Tylko przez rok istniała zawodowa drużyna „Kamaz” Row- no. Od nowego sezonu wraca do sta- rej nazwy „Sygnał”. Niespełnienie przez zawodników drużyny oczeki- wań sponsorów, ogólnie słaba posta-

ŻUŻEL W ZWIĄZKU RADZIECKIM

wg. tabeli 15 biegowej (do tego czasu obowiązywała tabela 18 biegowa). Kilku znanych zawodników nie star- towało przez pełny sezon z powodu kontuzji. - I. Marko, W. Trofimow, S. Tierszak, R. Saitgariejew, J. Tokun- now. Tragedię rodzinną przeżył Tro- fimow, którego zmarła żona kilka dni przed półfinałem mistrzostw ZSRR. W sposób tragiczny ubył z żu- żlowej rodziny zawodnik z Saławatu Aleksander Baskakow, który w wy- niku odniesionych obrażeń na torze zmarł 12.08.90r.

Specyfiką rozgrywek u naszych wschodnich sąsiadów są zawody dwudniowe - jeden dzień mecz dru-

wa, spowodowało cofnięcie sponso- ratu i... powrót do starego.

W końcu listopada ubr. odbyło się w Rownie seminarium trenerów spor- tu żużlowego, gdzie padły propozy- cje powiększenia ligi do 9 zespołów (wyższej i pierwszej grupy „A”), po- wrócenia do tradycyjnego punkto- wania wyścigów, zmian rozgrywek drużynowych. Nad tym się jeszcze dyskutuje.

ALICJA SKOWROŃSKA

P.S. Drużynowy mistrz ZSRR od kil- ku już sezonów nie ma własnego toru, drużyna z Władystoku wy- stępowała jako gospodarz w Nowo- sybirsku, Pinsku a w ubr. w Ussu- ryjsku.

MISTRZOSTWA ZSRR SENIORÓW 29.07.1990r. LWÓW

1. M. Starostin (UFA) - 20 pkt.
2. R. Saitgariejew (Lwów) - 19 pkt.
3. W. Gajdym (Rowno) - 17 plus 3 pkt.
4. R. Mardanszin (Oktiabrskij) 17 plus 2 pkt.
5. W. Jefimow (Władystok) - 14 pkt.
6. A. Korolow (Daugawpils) - 14 pkt.
7. G. Charzenko (Władystok) - 14 pkt.
8. A. Kononiec (Władystok) - 13 pkt.
9. W. Trofimow (Rowno) - 12 pkt.
10. A. Ganow (Nowosybirsk) - 8 pkt.
11. O. Kurguskin (Elista) - 7 pkt.
12. O. Niemczuk (Lwów) - 6 pkt.
13. A. Liatosiński (Lwów) - 6 pkt.
14. W. Szaripow (Toliatti) - 6 pkt.
15. R. Walijew (Lwów) - 4 pkt.
16. R. Ass (Talin) - 1 pkt. - w swoim drugim starcie miał upadek i nie startował do końca zawodów.

Startujący jako rezerwowi D. Griezini (Lwów) zdobył 7 pkt., natomiast A. Chłynow (Saławat) - 3 pkt.

MISTRZOSTWA ZSRR JUNIORÓW 28.07.1990r. LWÓW

1. R. Ass (Talin) - 20 pkt.
 2. W. Gajdym (Rowno) - 19 pkt.
 3. S. Kuzin (Bałakowo) - 18 pkt.
 4. R. Walijew (Lwów) - 16 pkt.
 5. A. Korolow (Daugawpils) - 15 pkt.
 6. D. Grietin (Lwów) - 14 pkt.
 7. A. Morozow (Bałakowo) - 13 pkt.
 8. A. Chłynow (Saławat) - 13 pkt.
 9. A. Iwanow (Toliatti) - 11 pkt.
 10. A. Ganow (Nowosybirsk) - 11 pkt.
 11. A. Liatosiński (Lwów) - 10 pkt.
 12. S. Darkin (Fergana) - 9 pkt.
 13. W. Nikulin (Władystok) - 9 pkt.
 14. W. Małachow (Oktiabrskij) - 8 pkt.
 15. I. Oniszczuk (Rowno) - 6 pkt.
 16. A. Łatypow (Oktiabrskij) - 5 pkt.
- Rezerwowi W. Smirnickich (Czer- kiessk) zdobył 2 pkt.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ZSRR WYŻSZA LIGA

1. „Wostok” Władystok - 22 pkt.
2. „Ska” Lwów - 18 pkt.

3. „Turbina” Bałakowo - 16 pkt.
4. „Nieftianik” - Oktiabrskij - 11 pkt.
5. „Cementnik” Czerkiesk - 7 pkt.
6. „Baszkiria” UFA - 6 pkt.
7. „Lokomotiw” Daugawpils - 4 pkt.

Spadają do niższej klasy rozgrywek dwa ostatnie zespoły.

PIERWSZA LIGA GRUPA „A”

1. „Sybir” Nowosybirsk - 20 pkt.
 2. „Kuzbass” Kemerowo - 15 pkt.
 3. „Barykada” Leningrad - 15 pkt.
 4. „Żiguli” Toliatti - 11 pkt.
 6. „Saławat” Saławat - 10 pkt.
 7. „Awtoagriegatczik” Połtawa
- Awans dla dwóch pierwszych zespołów, spadają dwa ostatnie.

PIERWSZA LIGA GRUPA „B”

- STREFA PIERWSZA

1. „Tajfun” Elista - 18 pkt.
2. Czerwonograd - 8 pkt.
3. „Skif” Donieck - 8 pkt.
4. „Celineks” Ryga - 6 pkt.
5. „Tawrija” Sewastopol - 4 pkt.

Do strefy tej przydzielone były również drużyny „Woschod” Wozniesiensk, „Ko- łos” Pinsk oraz „Tekstiliszczyk” Jego- rews, które ze względu na kłopoty sprze- towie, trudności ze skompletowaniem składów nie wystąpiły w rozgrywkach. Nie dyskwalifikuje to jednak tych drużyn z rozgrywek w przyszłym sezonie. Sytua- cja taka dosyć często pojawia się w roz- grywkach ligi radzieckiej.

PIERWSZA LIGA GRUPA „B” - STREFA DRUGA

1. „Łucz” Fergana - 10 pkt.
2. „Trud” Meleuz - 8 pkt.
3. „Ural” Sterlitamak - 8 pkt.
4. „Masis” Erewan - 2 pkt.
5. „Start” Ussuryjsk - 0 pkt.

Drużyna „Arciwi” Tibilisi nie przystąpi- ła do rozgrywek z powodu kłopotów sprzętowych. Nie wyklucza się jednak z rozgrywek w przyszłym sezonie.

Z BRYTYJSKIEGO PODWÓRKA

Okres podsumowań ostatniego sezonu trwa nie tylko u nas. Zajrzyjmy na Wyspy Brytyjskie, a więc tam, gdzie uprawia się prawdziwy speedway i gdzie ścigają się najlepsi żużlowcy świata. Oto końcowa tabela ligi brytyjs- kiej, która w minionym sezonie nazywała się dokładnie Sunbrite League:

1. Reading - 54 pkt.
2. Wolverhampton - 49 pkt.
3. Belle Vue - 47 pkt.
4. Oxford - 46 pkt.
5. Bradford - 41 pkt.
6. Swindon - 40 pkt.
7. Cradley Heath - 32 pkt.
8. Coventry - 30 pkt.
9. King's Lynn - 21 pkt.

Ciekawe, że drużyna Oxford, w której jeździ Hans Nielsen odniosła na wyjeździe najwięcej, bo aż 8 zwycię- stw i poniosła najmniej (7) porażek, a mimo to uplasowała się w tabeli dopiero na czwartym miejscu. Po prostu wyjątkowo kiepsko wypadła na własnym torze (tylko 9 zwycięstw i aż 6 porażek).

A jak było indywidualnie? Dziś przedstawimy klasyfi- kację jeźdźców aż do pięćdziesiątego miejsca, wszak kilku z nich w nadchodzącym sezonie może znaleźć się w polskich zespołach. Najlepsi w Sunbrite League byli:

1. Hans Nielsen (Dania - Oxford) - 10.32 pkt. średniej z meczu
2. J.O. Pedersen (Dania - Cradley Heath) - 9.25 pkt.
3. J. Doncaster (Anglia - Reading) - 9.05 pkt.
4. S. Cross (Anglia - Cradley Heath) - 9.03 pkt
5. K. Tatum (Anglia - Coventry) - 9.01 pkt.
6. M. Cox (Anglia - Bradford) - 8.88 pkt.
7. S. Ermolenko (USA - Wolverhampton) - 8.87 pkt.
8. R. Correy (USA - Wolverhampton) - 8.83 pkt.
9. J. Nilsen (Szwecja - Swindon) - 8.61 pkt.
10. T. Wiltshire (Australia - Reading) - 8.50 pkt.
11. G. Havelock (Anglia - Bradford) - 8.47 pkt.
12. P. Jonsson (Szwecja - Reading) - 8.43 pkt.
13. M. Dugard (Anglia - Oxford) - 8.39 pkt
14. K. Moran (USA - Belle Vue) - 8.34 pkt.
15. J. Jorgensen (Dania - Coventry) - 8.00 pkt.
16. B. Karger (Dania - Swindon) - 7.91 pkt.
17. M. Loram (Anglia - King's Lynn) - 7.85 pkt.
18. A. Smith (Anglia - Bradford) - 7.84 pkt.
19. S. Moran (USA - Belle Vue) - 7.72 pkt.
20. S. Wigg (Anglia - Oxford) - 7.55 pkt.
21. A. Silver (Anglia - Swindon) - 7.53 pkt.
22. P. Nahlin (Szwecja - Swindon) - 7.36 pkt.
23. R. Knight (Anglia - King's Lynn) - 7.29 pkt.
24. J. Andersson (Szwecja - Reading) - 7.26 pkt.
25. B. Ott (USA - Belle Vue) - 7.11 pkt.
26. R. Miller (USA - Coventry) - 6.95 pkt.
27. C. Morton (Anglia - Belle Vue) - 6.92 pkt.
28. B. Hamill (USA - Cradley Heath) - 6.82 pkt.
29. P. Thorp (Anglia - Bradford) - 6.81 pkt.
30. L. Adams (Australia - Swindon) - 6.81 pkt.
31. J. Screen (Anglia - Belle Vue) - 6.73 pkt.
32. J. Davis (Anglia - Swindon) - 6.62 pkt.
33. A. Castagna (Włochy - Reading) - 6.50 pkt.
34. A. Grahame (Anglia - Cradley Heath) - 6.39 pkt.
35. G. Jones (Anglia - Wolverhampton) - 6.38 pkt.
36. D. Mullet (Anglia - Reading) - 6.37 pkt.
37. T. Olsson (Szwecja - Reading) - 6.36 pkt.
38. G. Doyle (Australia - Bradford) - 6.33 pkt.
39. N. Evitts (Anglia - Bradford) - 6.18 pkt.
40. G. Handberg (Dania - Cradley Heath) - 6.13 pkt.
41. P. Ravn (Dania - Belle Vue) - 5.94 pkt.
42. R. Matousek (Czechosłowacja - Coventry) - 5.88 pkt.
43. N. Collins (Anglia - Wolverhampton) - 5.83 pkt.
44. S. Wilson (Anglia - Coventry i King's Lynn) - 5.82 pkt.

45. G. Hicks (USA - King's Lynn) - 5.78 pkt.
46. J. Staechmann (Dania - Wolverhampton) - 5.77 pkt.
47. T. Knudsen (Dania - Coventry) - 5.74 pkt.
48. S. Davies (Australia - King's Lynn) - 5.71 pkt.
49. D. Barker (Anglia - Oxford) - 5.67 pkt.
50. P. Crump (Australia - Swindon) - 5.64 pkt.

Nikt rozsądny nie wątpi, że mimo straty światowego tytułu, wielki Hans Nielsen nadal jest aktualnie najlep- szym żużlowcem na tym padole. Mówi się nawet, że w historii speedwaya nie było zawodnika tak zespole- nego w czasie jazdy ze swoim motocyklem jak właśnie Duńczyk. Jego rodak superwójownik, lecz i superpecho- wy mały Jan O. Pedersen mimo absencji w finale w Bradford, umocnił chyba swą pozycję numer 2 w świe- cie. Walczy o nią zazwyczaj z Shawnem Moranem i Kelvinem Tatumem. Przepraszam za te słowa wszystkim zawodnikom, którzy stanęli w Bradford na podium, ale oni byli królami jednego wieczoru (może poza Moranem, który jednak jak wiemy został zdyskwalifikowany), a Nie- lsen i Pedersen byli królami całego sezonu. Tak się dzieje od czasu kontuzji Erika Gundersena. Też zresztą Duń- czyka.

Zwraca uwagę wysoka pozycja Simona Crossa, który miniony sezon zakończył na wózku inwalidzkim. Roko- wania co do jego powrotu do zdrowia są bardzo dobre. Włoch Armando Castagna okazał się nie tylko najbardziej widowiskowy, ale i najbardziej skutecznie jeżdżącym zawodnikiem z kontyentu. Gdybym miał z tej czołowej pięćdziesiątki wybrać swoją reprezentację to byłaby ona następująca: Correy, Wiltshire, Karger, Loram, Smith, Screen, Adams i Hicks. Postawiłem na świeżość i mło- dość. Ci zawodnicy to przyszłość speedwaya.

W tej chwili najwięcej „talentaków” mają Anglicy, ale z nimi tak często bywa, że w jakimś momencie zatrzymują się w sportowym rozwoju.

A teraz dziesiątka najsukceszniejszych na swoim torze w rozgrywkach Sunbrite League:

1. H. Nielsen - 10.45 pkt. średniej w meczu
 2. R. Correy - 9.93 pkt.
 3. M. Cox - 9.91 pkt.
 4. J. Doncaster - 9.88 pkt.
 5. T. Wiltshire - 9.71 pkt.
 6. J.O. Pedersen - 9.60 pkt.
 7. ex aequo - A. Smith - 9.60 pkt.
 8. P. Jonsson - 9.45 pkt.
 9. J. Nilsen - 9.33 pkt.
 10. S. Ermolenko - 9.31 pkt.
- Najlepsi na wyjeździe byli:
1. H. Nielsen - 10.19 pkt.
 2. J.O. Pedersen - 8.97 pkt.
 3. S. Cross - 8.93 pkt.
 4. K. Tatum - 8.80 pkt.
 5. S. Ermolenko - 8.46 pkt.
 6. J. Doncaster - 8.31 pkt.
 7. M. Cox - 8.00 pkt.
 8. J. Nilsen - 7.94 pkt.
 9. K. Moran - 7.94 pkt.
 10. M. Dugard - 7.88 pkt.

Z tego zestawienia wynika, że nie wszyscy zawodnicy najpewniej czują się na swoim torze, czego przykładem mogą być chociażby K. Tatum i K. Moran. Prawdopodob- nie w przyszłym sezonie zmienią oni barwy klubowe. O tej karuzeli transferowej na Wyspach, będziemy jeszcze pisać. Tak samo wrócimy do skandalu związanego z nar- kotyzowaniem się czołowych żużlowców. Zapraszamy więc do regularnej lektury „Tygodnika Żużlowy”.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

(ciąg dalszy nastąpi)



A. Kasper startował w Motorze Lublin. Fot. S. Szalak



J. Sehinagl - Sparta Wrocław. Fot. T. Rosochacki

Zdobycie tytułu drużynowego Mistrza Polski na rok 1990 przez toruński „Aptor” nie fetowano w grodzie Kopernika ani zbyt głośno ani długo. Z sukcesu cieszą się w klubie i wśród fanów speedwaya z tym, że Ci ostatni częściej już myślą o przyszłorocznym sezonie. Oficjalne uhonorowanie, aż trzech tytułów żużlowców Aptora, odbyło się w listopadzie w toruńskim Domu Muz w obecności prezydenta miasta Jana Wieczorka. Oszczędnościowo, w tym samym miejscu i czasie, władze administracyjne miasta gratulowały tytułu Mistrza Polski laskarzom Pomorza. Obie ekipy otrzymały równorzędne nagrody pieniężne, które dla jednych znaczący zakupy kilku par obuwia sportowego dla drugich połowy żużlowego kombinezonu, ale już bez obuwia.

Dla zadłużonej miejskiej kasy był to i tak duży wydatek równy dwóm pensjom prezydenta miasta. Tego samego jeszcze dnia w klubie zakładowym odbyła się druga uro-

8 grudnia ubr. w Warszawie odbyło się wręczenie nagród za osiągnięcia żużlowe w 1990 roku. W spotkaniu tym obok przedstawicieli PZM z prezesem - Andrzejem Witkowskim na czele wzięli także mechanicy, działacze i dziennikarze.

Tradycją imprez podsumowujących sezon jest zapraszanie znanych niegdyś żużlowców. Tym razem honorowym gościem był indywidualny mistrz świata z 1973 roku, Jerzy Szczakiel. Na wstępie spotkania głos zabrał przewodniczący GKSZ Andrzej Grodzki, który krytycznie ocenił wyniki reprezentantów Polski na arenie międzynarodowej. Jedynym „promykiem” nadziei było czwarte miejsce Jarosława Olszewskiego („Wybrzeże” Gdańsk), wywalczone w finale IMS Juniorów. W pozostałych imprezach ponosiliśmy totalne klęski. Szef polskiego speedwaya, zwrócił również uwagę na niewłaściwe traktowanie obowiązków reprezentowania kraju przez niektórych zawodników. Czy rzeczywiście start w barwach reprezentacji kraju to zło konieczne? Jeśli tak, to tacy jeźdźcy nie powinni być powoływani do kadry narodowej. Potwierdził to także coach reprezentacji Zenon Plech. Wracając do zawodników, to niektórzy z nich nie dojechali na uroczystość do Warszawy. Zabrakło m. in. mistrza Polski - ZENONA KASPRZAKA („Unia” Leszno), EUGENIUSZA SKUPIENIA (ROW Rybnik), RYSZARDA DOŁOMISIEWICZA („Polonia” Bydgoszcz), JAROSŁAWA SZYMKOWIAKA („Falubaz” Zielona Góra), WOJCIECHA ŻABIAŁOWICZA („Aptor” Toruń), żużlowców „Motoru” Lublin i „Stali” Rzeszów. W tym miejscu nasuwa się refleksja, czy taka forma zakoń-

PODSUMOWANIE SEZONU 1990 ALE KŁOPOTÓW PRZYBYWA

czenia sezonu jest właściwa, bo jak inaczej tłumaczyć absencję aż tylu zawodników?

Z tych, którzy byli, najczęściej podchodził do dekoracji TOMASZ GOLLOB („Polonia” Bydgoszcz), w 1990 roku zdobył m.in. tytuł II wicemistrza Polski seniorów, mistrzostwo wśród juniorów, Srebrny Kask, mistrzostwo Polski par, wicemistrzostwo drużynowe. Tak pracowity zawodnik nie miał także kłopotów ze zwycięstwem w „Tęczowym Kasku”, czyli klasyfikacji prowadzonej przez redakcję zdobyli: Włodzimierz Kowalski (Zielona Góra) - zwycięstwo w punktacji sędziów i wyróżnienie w postaci „Złotej Patery”. Najlepszą publiczność w „lidze stadionów” miała „Sparta” Wrocław, a w nagrodę żużlowcy tego klubu otrzymają motocykl „Jawa”.

Redakcja tygodnika „Motor” wyróżniła najlepszego debiutanta. Został nim 16 letni Piotr Baron („Aptor” Toruń), który w kilku spotkaniach zaprezentował się znakomicie i z olbrzymią uwagą należy śledzić przebieg jego dalszej kariery.

Wyróżniono także działaczy przyznając im medale 40-lecia Polskiego Związku Motorowego. Wśród nagrodzonych byli: długoletni działacz FIM WŁADYSŁAW PIETRZAK, byłoprzewodniczący GKSZ, także działający wiele lat w FIM - ZBIGNIEW FLASINSKI, byli bądź aktywni jeszcze sędziowie żużlowi: ALEKSANDER CHMIELEWSKI, EDWARD

KOZIOŁ, i JÓZEF RZEPA, długoletni mechanik kadry narodowej EDWARD PILARCZYK, dawne gwiazdy polskiego żużla JERZY SZCZAKIEL, ZENON PLECH i ANTONI WORYNA, a także działacze BRONISŁAW RATAJCZAK i JÓZEF RZEPKA.

GKSZ za wzorowe sędziowanie w 1990 roku wyróżniła arbitra z Gorzowa ROMANA SIWIAKA.

Przewodniczący GKSZ mówił również o nowym sezonie. Ciekawostką będzie udział w rozgrywkach II ligi rezerw „Polonii” Bydgoszcz i „Olimpii” Poznań. Ostateczne zatwierdzenie kalendarza imprez sezonu 1991 r. nastąpi w styczniu. Inauguracja rozgrywek ligowych 1 kwietnia.

Najwięcej emocji wzbudzają jednak nie transfery jak można by sądzić, ale ceny sprzętu i części. Czy motocykl „Jawa”, który kosztuje obecnie 45 milionów złotych, będzie dostępny dla wszystkich klubów? Nie wspomnę już o cenach części, które podrożały prawie dziewięć razy!

Uroczystość w Warszawie, pomimo tylu nagród, medali i wyróżnień, niezbyt optymistycznie nastroiła ludzi żużla przed nowym sezonem. Zapowiada się trudny okres nie tylko ze względu na sportowe wyniki, a niektóre kluby staną w obliczu „być albo nie być”.

MAREK STANISZEWSKI

DZIELENIE SKÓRY



Wojciech Zabiałowicz (z lewej) i wschodząca gwiazda toruńskiego żużla - Jacek Krzyżaniak. W meczu z „Polonią” zespół „Aptora” wystąpił z nowymi plastronami przedstawiającymi godło Grodu Kopernika.

Tekst i fot.: Andrzej Kamiński

czystość nie mniej ważna za to bardziej na luzie.

W rodzinnym nastroju przy lampce wzmocnionego soku spotkali się zawodnicy, ich żony, narzeczone, sympatie, działacze, sponsorzy, najogólniej wszyscy, którzy do sukcesów się przyczynili i potrafią się z niego cieszyć. Było oficjalne sprawozdanie viceprezesa B. Rogalskiego zawierające przypomnienie niektórych wyników i ogłoszenie oficjalnej klasyfikacji wenatrzklubowej 1. Zabiałowicz, 2. Krzyżaniak, 3. Kowalik, 4. Sawina, 5. Miastkowski, 6. Kuczwalski, 7. Tietz, 8. Strzelecki, 9. Baron.

Były również upominki rzeczowe i nagrody pieniężne. Firmy sponsorujące „Aptorowi” ufundowały znaczące nagrody dla klubu i zawodników. Najnowszej generacji magnetowid sprezentowała firma ORION, a okazały puchar dla Wojciecha Zabiałowicza spółka FILMAR. W klubowym spotkaniu nie uczestniczył Piotr Baron (z rodzicami w Grudziądzu), a w sprawozdaniu zabrakło choćby wzmianki o startach w toruńskim zespole Szweda Ch. Karlssona. W sobotę - 8 grudnia podczas plenarnego zebrania PZMot, zespół żużlowców „Aptora” - seniorzy i młodzieżowcy zostali uhonorowani złotymi medalami za tytuły zdobyte podczas Mistrzostw Polski.

ANDRZEJ KAMIŃSKI

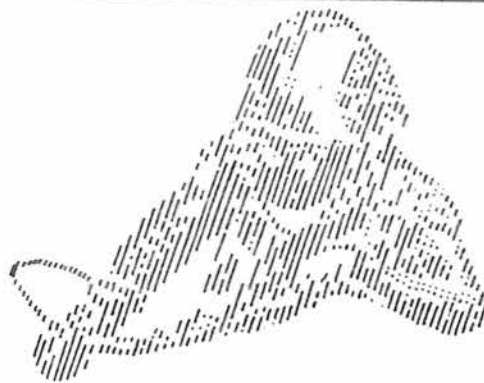
WYWIAD Z JANEM ZĄBIKIEM, TRENEREM GKM GRUDZIĄDZ.

- Przez kilka lat prowadził pan zespół toruńskiego Aptora. Odszedł pan wiosną br. do Grudziądza. Zawodnicy Aptora, w większości pańscy wychowankowie sięgnęli aż po trzy tytuły mistrzów Polski, a GKM - wiadomo. Czy nie czuje pan w głębi duszy żalu, czy nie żałuje pan tej decyzji?

- Było ciężko zdecydować się na odejście z Torunia. Przeważały, że tak powiem „siły” rodzinne. Za uścisk dłoni prezesa już się nie pracuje. Stawki trenerskie nie są duże. Życie zmusiło do większego zainteresowania się także stroną materialną. Miałem już wcześniej swój interes w Grudziądzu i tu się przenieśliśmy. Nigdy jednak nie odżegnywałem się od „Aptora” i zawsze jestem gotów do pomocy temu klubowi i zawodnikom.

- W GKM zastał pan drużynę o niewielkiej wartości sportowej, praktycznie niezdolną do rozstrzygnięcia meczów na swoją korzyść. Czy warto tu się angażować?

- Poświęciłem się pracy dla tego klubu. Są w Grudziądzu ludzie, którzy chcą podźwignąć żużel. Nie liczą czasu, pieniędzy. Widząc zapal zawodników, działaczy, niektórych kibiców wierzę, że się uda. Po załatwieniu spraw bytowych (pieniądze, praca) resztę energii poświęciliśmy na trening, szkolenie młodzieży. Mam tu na myśli nie tylko poprawną jazdę i walkę na torze, ale i wychowanie chłopaków. Nasza druży-



METODA ZĄBIKA

na jest złożona z samych młodych zawodników. Zajęcia z nimi są bardziej wdzięczne niż ze starszymi, doświadczonymi jeźdźcami, którzy mają swoje nawyki, przyzwyczajenie.

- Jest pan zwolennikiem budowania drużyny od podstaw. W Toruniu dało to efekty znane wszystkim naszym czytelnikom. A w Grudziądzu?

- Jako przykład mogę podać Wojtkę Żurawskiego. Faktycznie źle jeździł, wielu obserwatorów spisało go już na straty. Jednak Wojtek chce coś osiągnąć, słucha mnie i będzie jeździł. A gdy jeszcze w „Tygodniku Żużlowym” zobaczył tytuł „Nadzieja nazywa się Żurawski” zaczął trenować ze zwiększoną intensywnością. Trzech adeptów szkoły uzyskało licencję, a sześciu powinno zdobyć je w przyszłym roku. Widzę w okolicach Grudziądza dużo młodych chłopaków szalejących na motocyklach. Wiosną zamierzam zrobić objazd po Łasinie, Rogoźnie i innych miejscowościach. Będę szukał takich, co urodzili się na motocyklu.

- Na kogo więc najbardziej pan liczy?

- Żurawski, Pruss, Baron, Kempinowski, Kaniecki, który wziął się za robotę. Cisoń, jeśli przejdzie do GKM, to nazwiska o których z pewnością usłyszymy. Liczę także na braci Markuszewskich i innych ze szkoły. Naprawdę młodych, zdolnych i co najważniejsze, chętnych w Grudziądzu nie brakuje.

- W trakcie sezonu wspominał pan kilkakrotnie, że grudziądzanie są słabi psychicznie. Jak zamierza pan to zmienić?

- Zawodnicy mieli zakodowane, że są słabi psychicznie, że nie mogą wygrać. Jest to nieprawda. Muszą uwierzyć, że są dobrzy, nie bać się rywali. Kaszpirowski wmawia ludziom, że są zdrowi. Podobnie trzeba postępować z żużlowcami. Mówiąc poważnie jeśli będą dobrzy technicznie, jeśli nie będą walczyć z motocyklem, ale umiejętnie nim kierować, to wygrają.

- Czy miał pan ofertę z innych klubów? Szkoleniowiec z pańskim doświadczeniem, przydałby się w niejednym mieście.

- Miałem, również korzystne finansowo propozycje. Pozostaję w Grudziądzu, gdyż nie tylko pieniądze się liczą. Tu widzę swój cel. Ważne jest także moje słowo dane zarządowi. Przyrzekłem, że zrobimy w Grudziądzu żużel na poziomie I ligi, jak siebie znam, obietnicy dotrzymam. Widzę tutaj „material” na dobrych zawodników. Na przykład chłopcy z podgrudziądzkich wsi przyzwyczajeni do pracy, do obowiązkowości. Chcę zaznaczyć, że niezależnie od miejsca, pracowałbym tak samo, dla dobra

15 GRUDNIA 1923: 31-letni Nowozelandczyk, zmarły niedawno Johnnie HOSKINS organizuje wyścigi motocyklowe na terenach wystawy rolniczej w Wast Maitland, w Nowej Południowej Walii (Australia). Do zawodów na torze kłusa-ków długości 13 mili (ok. 536 m) zgłosiło się 60 zawodników; startowali oni po 6 w biegu. Niezwykle zwięzłe przepisy ograniczyły się do... zakazu podpierania się nogą na łuku. Wszystkie motocykle zaopatrzone były w normalne podnóżki, to też już na wejściu w każdy łuk było wiele upadków, gdyż lewe podnóżki rwały darniową nawierzchnię toru...

GRUDZIEŃ 1923: Po udanej próbie wyścigi motocyklowe na torze organizowane są w West Maitland co tydzień. Zawodnicy już po pierwszych zawodach zdjęli z motocykli lewe podnóżki, a organizatorzy zniesli przepis zakazujący podpierania się nogą.

1924: Zawodnicy zyczą sobie zakładać na lewy but tzw. „łyżwę”, zaopatrzoną w stalową podeszwę oraz duże ochraniacze na lewe kolano. Dominuje styl jazdy na łulano. Dominuje styl jazdy na łulano z maszyną głęboko pochyloną w lewo i lewą nogą zawodnika mocno odchyloną do tyłu („leg trailing”). Ten styl jazdy nazwano później australijskim.

1924: Trawiasta darni torów coraz bardziej rozjeżdżana kołami motocykli zaczyna zanikać i tory przekształcają się w tory ziemne lub zaczynają być pokrywane innymi materiałami, jak piasek albo żużel. Stopniowo powstają przepisy ustalone przez organizatorów wyścigów w West Maitland i przejmowane także w zawodach na torach w Adelajdzie, Perth i Sydney.

1925: Tory w Australii są bardzo odległe od siebie: np. tor w Newcastle (Nowa Południowa Walia) w linii prostej odległy jest od toru w Perth (Australia Zachodnia) o ... 3.300 kilometrów!

ZE STARYCH KRONIK I NOWSZYCH NA POCZĄTKU BYŁ DIRT-TRACK... (2)

GRUDZIEŃ 1923: Po grudniowym wyścigu w West Maitland, odbyty w znacznie krótszym torze (poniżej 1/2 mili) zawodnicy odkrywają wkrótce technikę jazdy kontrolowanym ślizgiem. Dopiero bowiem na takich torach, w miarę rozjeżdżania darni często pokrywanych luźnym żużlem, australijscy zawodnicy odkryli technikę pokonywania siły odśrodkowej na płaskich łukach przez zastosowanie kontrolowanego ślizgu umożliwiającego szybsze przebieganie łuku.

1924: Nowe tory w Australii powstają szybko. Są krótsze od torów „dirt-trackowych” w USA i w Kanadzie, czy też niemieckich torów piaszkowych i ziemnych, lecz ciągle dłuższe od dzisiejszych torów żużlowych. Np. tor Sydney Royal miał długość 530 metrów, tor Claremont (Perth) - 536 m, a więc 1/3 mili.

1924: Tory żużlowe zaczęto nazywać „SPEEDWAY”, a wyścigi na nich „SPEEDWAY RACES”. Później nazwę wyścigów skrócono do jednego słowa - „SPEEDWAY”. Zawodnicy startują na motocyklach z silnikami o różnej pojemności i mocy, organizuje się więc wyścigi handicapowe lub pojedynki 2 zawodników ze wspólnego startu.

lometrów! Trudno jest w tych warunkach przeprowadzać rozgrywki ligowe i w australijskim speedwayu dominują zawody indywidualne, najczęściej organizowane łącznie z wyścigami samochodowymi i siodełkami w tych samych zawodach.

LUTY 1928: Dwie grupy zawodników australijskich, ekspertów kontrolowanego ślizgu, wyjeżdża do Anglii z zamiarem wprowadzenia nowego sportu w Wielkiej Brytanii.

19 LUTEGO 1928: Pierwsze w Anglii zawody na torze o miękkiej nawierzchni, nazywające się jeszcze po amerykańsku „dirt-track”, odbywają się na torze Kings Oak w High Beach, niedaleko od Epping (20 mil na północ od Londynu). Bierze w nich udział grupa przybyłych niedawno Australijczyków. Zawody nie były w pełni udane: zbyt twarda i niepodatna nawierzchnia uniemożliwiła jazdę w ślizgu, którą mieli zademonstrować Billy GALLOWAY i Keith MCKAY (oba Australia). Galloway miał nawet efektowny upadek, zaprezentowany następnego dnia na zdjęciu w „Daily Mirror”. Zawodnicy angielscy oczywiście nie mieli

Dokończenie na str. 6



Józef Kafel - Włóknarz.



Marek Mróz - Kolejarz Opole.
Fot. (2x) T. Rosochacki

CZY JACEK BRUCHEISER WRÓCI NA TOR?

Pozasportowych perypetiach najlepszego ostrowskiego żużlowca ostatnich lat Jacka Brucheisera nie trzeba sympatykom tej dyscypliny w kraju przypominać. Wszyscy doskonale pamiętają co wydarzyło się w roku 1988, kiedy to „Kolejarze” wywalczyli awans do ekstraklasy. Od tamtej chwili as atutowy „Ostrovii” nie pokazywał się na torze ponieważ głowę miał zaprzętą innymi sprawami. W tym roku jednak zdał ponownie w Gnieźnie egzamin na licencję żu-

lowca. Czy zobaczymy go w przyszłym sezonie w barwach „Ostrovii”? Dzisiaj jeszcze trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jak poinformowano mnie w klubie rozmowy z zawodnikami będą prowadzone dopiero na początku stycznia i wówczas ustalone zostaną warunki na jakich będą występować w „Ostrovii”. Czy w składzie drużyny znajdzie się Jacek Brucheiser przekonamy się więc niebawem. (BIN)

Każdy nowy sezon żużlowy niesie za sobą dawkę optymizmu. Kibic zapomina o niepowodzeniach sprzed kilku miesięcy, wybacza mniej lub bardziej kompromitujące występy pupilów, wierzy w skuteczniejszą jazdę. Taki scenariusz u progu sezonu powtarza się cyklicznie od zarania żużlowych rozgrywek ligowych. W Krośnie zjawisko to znane jest zaledwie od trzech lat. Ubogość innych dyscyplin sportowych, brak sukcesów - sprawia, że żużel w stolicy Podkarpacia cieszy się ogromną popularnością.

Wczesną jesienią 1990 roku nastroje w mieście i regionie zostały wyraźnie podgrzane. Pojawienie się w Krośnieńskim Klubie Żużlowym trenera Grzegorza Kuźniara ze „Stali” Rzeszów utwierdziło - nie tylko kibiców - w przekonaniu, że dla drużyny z po-

swoją brawurową jazdą, wspartą ambicją i rutyną przesądza o większości ligowych sukcesach drużyny. Dzięki jego postawie porażki były też mniej dotkliwe. Nie znalazł Andrzej Surowiec wsparcia u pozostałych kolegów. Gdyby KKŻ miał dwóch tej klasy zawodników, niewykluczone iż piąte miejsce w końcowej tabeli byłoby realne. Gdybyś zostawmy jednak na inne okazje. A pozostali? Nie zawiodł tylko Joachim Piechacek jeżdżący na miarę swoich możliwości. Wypada także cieszyć się z postępów Artura Leśniaka. Jego jazda przypadła do gustu krosnieńskiemu publiczności. Trochę więcej spodziewano się po startach Piotra Gancarza, wypożyczonego tylko na jeden sezon z rzeszowskiej „Stali”. W sumie równa jazda, ale bez fajerwerków. Gdyby jeździł pełen sezon Bogdan Ciupak

PORCJOWANIE OPTYMIZMU

dobrym wilka na pastwisku nadejdą lepsze dni. Wiara w sukces nie była podyktowana tylko przesłankami z pogranicza irracjonalizmu. Przyjście do zespołu nowych zawodników miało gwarantować w pewnym stopniu zaspokojenie żądań kibiców. Ambicje kierownictwa klubu, marzącego o zbudowaniu silnej drużyny, były wiosną 1990 roku bliskie realizacji celu. Transfery - rutynowanego Andrzeja Surowca ze „Stali” Rzeszów, Romana Felda z „Motoru” Lublin i wypożyczenie Piotra Gancarza z rzeszowskiej „Stali”, wyraźnie poprawiły humory wszystkim emocjonalnie związanym z KKŻ. Jak ulotne to były nadzieje potwierdziła ligowa rywalizacja. Jeszcze raz okazało się, że nie zawsze wiara musi czynić cuda. Na taki nad Wisłokiem nie liczono, ale o piątej lokacie w końcowej tabeli II ligi mówiono w siedzibie klubu przy ul. Franciszkańskiej bez większego zażenowania. Na ile były to racjonalne założenia, a na ile chciejstwo wypływające z niespokojnych ambicji sterników klubu - trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Zapewne było w tym trochę żądzy sukcesu popartej - jak wtedy twierdzono - udanymi transferami.

Ostatecznie drużyna zajęła siódme miejsce w tabeli, które w historii dotychczasowych trzech ligowych sezonów jest najniższym sukcesem. Dobre punkty świadczy o tym dobitnie. Kibice doskonale pamiętają przebieg ligowych spotkań i ich przypomnienie w tym miejscu nie jest konieczne. Popatrzmy na to zjawisko nieco chłodniejszym okiem.

Zespół zawodników ten niewątpliwie sukces - w kategoriach sportowych - przede wszystkim jednemu zawodnikowi - ANDRZEJOWI SUROWCO- WI. Żużel w wydaniu ligowym nie jest wprawdzie sportem indywidualnym, stąd przypisywanie jednemu zawodnikowi zasług może zostać odebrane z mieszanymi uczuciami. Kto jednak miał możliwość obejrzenia w akcji zespołu Grzegorza Kuźniara nie będzie tym faktem zbyt zbulwersowany. Eks - żużlowiec rzeszowskiej „Stali”

(odmówił startów przed meczem z wrocławską „Spartą” po nieporozumieniach mieszkaniowych) jego ocena byłaby zapewne zdecydowanie wyższa. Brak tego żużlowca drużyna odczuła szczególnie w końcówce ligowych meczów. Kameleonową formą wykazali się natomiast - Roman Lubera, Jarosław Loman i Roman Feld. Szczególnie duże nadzieje związane z byłym żużlowcem „Motoru” Lublin. Tak kiepskiej jazdy tego zawodnika nie spodziewał się w Krośnie chyba nikt. Klub pożegnał się w trakcie sezonu - bez większego żalu - z Andrzejem Sokołowskim. W drugiej części sezonu pojawili się na torze młodzi wychowankowie KKŻ - Maciej Bargiel i Roman Raś. Jeżeli nie zmarnują swoich umiejętności, to klub powinien mieć z nich spory pożytek. Różnie to jednak bywa w tym sporcie. Nie zawsze najlepsze chęci i zapal młokosów wystarczą w zderzeniu z wilczyimi prawami obowiązującymi w żużlowej dżungli. Ale to już wątek na zupełnie odrębne rozważania.

Kiepskie zaplecze techniczne, to problem numer jeden - od lat zresztą - w Krośnieńskim Klubie Żużlowym. Sprzętowo klub nie może poszczycić się super motocyklami. Standardowy sprzęt w zestawieniu z maszynami rywali prezentuje się wyjątkowo ubogo. Klubowa kasa nie jest także zbyt zasobna. Klub utrzymuje się przede wszystkim z wpływów za bilety wstępu na mecze i turnieje. Brak sponsorów - w realiach dzisiejszego sportu - nie wróży niczego dobrego w przyszłości. Nie uregulowana jest sprawa toru żużlowego, który znajduje się na stadionie Krośnieńskiego Klubu Sportowego „Karpaci”. Ten, obchodzący w ubiegłym roku jubileusz 60-lecia działalności klub jest tylko administratorem terenu będącego własnością skarbu państwa. Brak wzajemnego zrozumienia pomiędzy KKŻ a „Karpaciami”, rozbieżność interesów obydwu klubów nie sprzyja m.in. inwestowaniu w obiekt. Zaniechano np. rozbudowy trybuny, która pomieściłaby kilka tysięcy wi-

Dokończenie na str. 6

Od razu przepraszam Czytelników i szefa „Tygodnika Żużlowego” redaktora Adama Zająca za to, że dzisiejszy mój felieton będzie o wiele nadszedł czas podsumowań tego co działo się w sporcie żużlowym na skróty sposoby.

Nie ulega wątpliwości, że miniony rok był wyjątkowy dla polskiego i światowego speedwaya. Zwłaszcza u nas mieliśmy do czynienia z prawdziwą rewolucją. W lidze zwyciężył z dużą przewagą „Apator” wielkich indywidualności. Taki Wojciech Zabałowicz po wypiciu eliksiru młodości, wbrew poglądom kibiców, wygrał wszystkie swoje biegi sami twierdzą to biedne żuczki. Nie stać ich na rasowanie silników z tym, do baków musieli wlewać wodę. Na szczęście była ona pomotory szły do przodu jak... szatany.

„Apator” nie cieszył się sympatią u kibiców z innych miast, bowiem zawarł braterstwo krwi ze Szwedem Karlssonem, a jak wiadomo, od kie konszachty z tą nacją (panienki z polskiego wybrzeża sądzą inaczej, ale to odrębna sprawa). Kibice toruńscy wybaczyli swym adwersarzom, że anse i z radością przyjmowali na swym stadionie wszystkich przyjezdnych, zwłaszcza zaś swoich bydgoskich braci. W związku z tym eleganckim zachowaniem fani „Apatora” zwyciężyli w tzw. lidze stadionów. To pierwsze miejsce oddali jednak dobrowolnie sympatykom „Polonii” Bydgoszcz, która zajęła dalsze miejsce w ligowej tabeli. Torunianie uznali, że co za dużo sukcesów to niezdrowo, a bydgoszczanom należy się jakieś pocieszenie. Wobec tego przekazali im zdobyte przez siebie kibicowskie trofeum. Po tym akcie dobrej woli ci od „Apatora” i ci od „Polonii” założyli wspólny kibicowski zakon pod wezwaniem pełnego miłosierdzia (nie kojarzyć wrednie z zakonem krzyżackim!) i obiecali sobie wzajemnie, że nie użyją już nigdy na siebie

„ŚLIZGIEM W PRAWO” TO BYŁ ROK! (PODSUMOWANIE)

kastetów, łańcuchów, noży i innych tego typu podstawowych przyborów żużlowego fana. Owe narzędzia zostawią na ewentualne negocjacje pokojowe z frustratami z Wielkopolski.

Leszno rzeczywiście kipi gniewem. „Unia” wypadła w lidze słabo, lecz nie ma się czemu dziwić. Okoliczne rolnictwo padło pod mieczem imię Balcerowicza i nie mogło inwestować w miejscowy speedway. Jedynie z paliwem do żużłówek nie było kłopotów. Czego jak czego, ale ziemniaków u nas ci w bród. A z ziemniaków można popędzić bardzo żwawy spirytusik. Pech tylko, że jakiś dywersant zakradał się przed meczami do beczki z owym paliwem, nieco ją opróżniał, po czym dolewał wody (niestety nie święconej). Dlatego motory leszczynian nie szły. Zrozpaczeni zawodnicy wołali w parking: „Panie majster! Nie idź!” Kto był owym dywersantem? Może niżej podpisany, może ktoś z Zielonej Góry? Wszak „Falubaz” po święcie winobrania nie mógł przyjąć do siebie i też ledwo co obronił się przed spadkiem do drugiej ligi. A jak kogoś suszy to nie ma lekko. Zdecyduje się na wszystko. Zostawmy jednak te podejrzenia.

Rozgrywki ligowe były ciekawsze bo wystąpili w nich zawodnicy cudzoziemscy, zwłaszcza Czesi. Czechami najbardziej otoczyła się wrocławska „Sparta”, w związku z czym pod koniec sezonu zmieniła nazwę na Ruda Hvezda Wrocław. Nie zdzierzyła tego Główna Komisja Sportu Żużlowego i stojąc na straży nowego porządku oraz odrzucając relikty niechlubnej przeszłości, zdyskwalifikowała wrocławian za przejęcie wrogiej ideowo nazwy przez co nie zakwalifikowali się oni do pierwszej ligi. Zarzucano im, że zostali podpuszczeni do tego kroku przez pana Tymiańskiego, który jak wiadomo, przygotowywał w naszym kraju rewolucję. Z Czechami był także inny kłopot. Zgodnie ze swoim zwyczajem każdy z nich podogadywał się właściwie z każdym polskim klubem i w sumie nigdy nie było wiadomo, który z „pepików” wystąpi w danej kolejce ligowej, w którym z zespołów. Ot taka loteria.

Szefem naszej narodowej reprezentacji został senior rodu Golobów. Założył on stajnię zawodową złożoną z naszych kadrowiczów. Wzorem tego typu zespołów kolarskich pracowała ona na sukcesy swego lidera, czyli Tomasza Golloba. Dzięki temu i dalekowzrocznej polityce ojca, Tomek zdobył tytuł indywidualnego mistrza świata juniorów i tym samym zapewnił sobie w nadchodzącym sezonie miejsce, w którymś z klubów sławnej British League. Gratulacje.

W drużynowym championacie globu, dysponując wyrównanym i niezwykle stabilnym składem uplasowaliśmy się w pardubickim finale na drugim miejscu, ale przyznano nam złoty medal w związku z dyskwalifikacją zwycięskiej ekipy amerykańskiej, która startowała pod wpływem używek. „Jankesi” po prostu z rozpaczali się auto-widole, po tym jak usłyszeli w radiu, że ich rząd zamierza wprowadzić w Stanach niezawodny plan Balcerowicza. Bez poprawek.

Nie powiodło się nam jedynie w finale indywidualnym w Bradford, dokąd polscy jeźdźcy nie dotarli. Tylko z tego powodu, iż w krajowym speedwayu jedynym człowiekiem, który włada językiem angielskim jest Władysław Pietrzak. Bez tego naszego ukochanego Iwa światowej żużlowych salonów wyjazd na Wyspy byłby bez sensu. Nic byśmy tam nie wskórali.

Trzeba jednak przyznać, iż rodzimi działacze speedwayowi pracowali z wielkim rozmachem. Na zamówienie polskiego rządu mieli oni w ramach przyjacielskich, nowych stosunków rozpropagować „czarny sport” w Izraelu. Niestety uczynili to z takim samym skutkiem jak onegdaj Anglicy w Mongolii. Okazało się, że i po żydowskim „w

Dokończenie na str.6

METODA ZĄBIKA

Dokończenie ze str. 3



Piotr Baron - nadzieja naszego żużla.
Fot. T. Rosochacki

sportu. Nie sprawia mi to różnicy skąd pochodzi mój podopieczny. Antagonizmy między miastami są dla mnie obce.

- Mówi się na Pomorzu, że Piotrek Baron jest pańskim pupilem, że ściągnął go pan z Torunia do Grudziądza...

- Piotrkę poznałem w Kaszczorku (dzielnica Torunia - dop.aut.). Uzgodniliśmy z jego rodzicami, że tam gdzie ja, tam będzie on. Tymczasem stało się jakby odwrotnie. Najpierw państwo Baronowie ściągnęli do Grudziądza. Rodzice zgodzili się także na jego starty zagraniczne. Znaleźliśmy dla niego w Niemczech sponsora, człowieka silnie związanego uczuciowo z Grudziądem. Piotrek będzie miał także menadżera pełniącego również funkcję opiekuna, doradcy. Jeśli wszystko się spełni Baron będzie jeździć w Grudziądzu, Niemczech i lidze narodowej na Wyspach.

- Baron ma obecnie niespełna 17 lat. Czy nie będzie to dla niego zbyt duże obciążenie?

- Obawy takie nie są bez racji. Ale jeśli chcemy, aby jego umiejętności szybko rosły i aby za kilka lat nie mówiono o kolejnym straconym talencie, jazda za granicą jest bezwzględnie konieczna. Tam również stawiają na młodych.

- Czy inni pana wychowankowie nie czują się urażeni forowaniem najmłodszego?

- Na razie załatwiłem starty Piotrkowi. Wszyscy w klubie zgadzają się, że droga ta powinna stać otworem także dla pozostałych żużlowców, wykazujących się talentem popartym solidną pracą. Jest to szansa dla każdego. Czy skorzystają, dużo zależy od nich samych. Poza tym GKM rozesłał oferty do klubów w Związku Radzieckim, Holandii, Danii, Niemczech, Wielkiej Brytanii. Nie powinno więc GKM-owi zabraknąć zagranicznych kontaktów.

- W Toruniu szkolenie odbywało się również na mini-torze, znajdującym się wewnątrz „prawdziwego” toru. Sądę, że przydałoby się to w Grudziądzu?

- Planujemy budowę mini-toru na stadionie grudziądzkim. Wystąpiłem z inicjatywą do pana Nieścieruka dotyczącą stworzenia na Pomorzu ośrodka szkoleniowego otwartego dla młodzieży z wielu klubów. Wyścigi w czteroosobowym składzie na krótkim technicznym torze mogą przydać się także starszym zawodnikom. Myślę, że jeszcze w grudniu moja koncepcja wejdzie w stadium realizacji.

- Z naszej rozmowy wynika, że lekarstwo na żużel grudziądzki i - spójrzmy szerzej - Polski widzi pan przede wszystkim w szkoleniu młodzieży?

- Szkolenie i dużo kontaktów zagranicznych. Tylko to może zapewnić powrót na arenę międzynarodową. Tak zrobili Szwedzi. W pewnym momencie powiedzieli stop i zaczęli od nowa. Rezultaty każdy kibic zna. Węgrzy kiedyś przewracali się na polskich torach. Obecnie my możemy od nich pobierać nauki. Udowodniłem w Toruniu, że młodzieżcy, którzy zaczynali na małym torze, teraz mogą uchodzić za profesorów. Sawinę, Kowalika, Krzyżaniaka stać już na profesjonalizm. Ale nie wolno po prostu przestać na lidze.

Pragnę przyczynić się do odbudowy żużla w Grudziądzu. Mam decydujący głos w sprawach szkolenia. Zobaczysz pan, panie Jacku, że się powiedzie.

- Natchnął mnie pan optymizmem. Dziękuję za rozmowę.

JACEK DOBKOWSKI

POŻEGNAŁ SIĘ Z OSTROVIĄ!

Ryszard Malecki bronił barw „Ostrovii” od 1979 roku, to jest od chwili, gdy zdobył żużlową licencję. Był mocnym punktem ostrowskiej drużyny i zawsze można było na niego liczyć. Po raz ostatni zobaczyliśmy go na torze 28 października. Wystartował wówczas w indywidualnym turnieju o „Łańcuch Herbowy” Ostrowa. Jego brak będzie na pewno sporym osłabieniem drużyny „Ostrovii”, ale takie są koleje losu.

Rysiu Malecki nie zrywa jednak całkowicie z żużlem. Dobrą radą i pomocą chce służyć młodym adeptom, a być może wciągnie się również do pracy trenerskiej. (bin)

Fot. A. Kopras



NA POCZĄTKU BYŁ DIRT-TRACK

Dokończenie ze str. 4

pojęcia o nowej technice jazdy... Warto odnotować, że startowały motocykle różnych klas (m.in. Francis Barnett 175 ccm!) przygotowane jak do wyścigów drogowych i... zaopatrzone w hamulce!

20 LUTEGO 1928: Brytyjska premiera wyścigów „dirt-track” mimo pewnych usterek wywołała jednak prawdziwy entuzjazm: w poniedziałkowym wydaniu „Daily Mirror” zamieszczono na stronie tytułowej zdjęcie z Kings Oak z całostronicowym tytułem: „Pierwsze spojrzenie Anglii na największy sport Australii”, spychając w dół, lewy róg tej strony prawdziwie sensacyjną wiadomość, że kapitan Malcolm CAMPBELL ustanowił na Florydzie nowy, samochodowy rekord świata 206,956 mph, tj. 332,992 km/h! Według oceny sprawozdawcy pierwszy wyścig dirt-trackowy w Anglii oglądało ponad 32 tysiące widzów.

MARZEC 1928: Johnnie HOSKINS otrzymuje telegram z Anglii proponujący mu kierownictwo torów żużlowych na wyspach brytyjskich. Hoskins przyjmuje tę ofertę i wyjeżdża do Anglii wraz z kilkoma zawodnikami oraz australijskim organizatorem A.J. HUNTINGIEM i jego grupą zawodników. Przez pierwszy rok pobytu w Anglii HOSKINS był doradcą kilku promotorów i przyczynił się do powstania wielu nowych torów.

WIELKANOC 1928: Po pierwszym doświadczeniu poszerzono tor Kings Oak i pokryto miękką, luźną nawierzchnią, co stworzyło dobre warunki do jazdy w zawodach rozegranych w Wielką Sobotę i w Wielkanocny Poniedziałek. Również w Wielką Sobotę otworzono półmłowy tor kłusaków w Ggreenford, Middlesex i Billy. GALLOWAY dał na nim prawdziwą pokazówkę jazdy w kontrolowanym ślizgu. Anglik Alf MEDCALF tak dobrze podpatrzył Australijczyka, że już w Wielkanocny Poniedziałek wywołał prawdziwą sensację na Kings Oak, wspaniale jadąc na swym Douglasie i pokonując łuki nową techniką jazdy.

5 MAJA 1928: Na torze Chelsea Football Club (Stamford Bridge) oglądano po raz pierwszy „dirt-track” przy świetle sztucznym. 30 tysięcy widzów zachwyciło się piękną techniką jazdy Nowozelandczyka Stewarda St. GEORGE i Amerykanina Sproutsa ELDERA. Te właśnie zawody udowodniły, że „dirt-track” zdobył sobie uznanie w Wielkiej Brytanii.

1928: Speedway (początkowo jak w USA zwany „dirt-trackiery”) staje się w Anglii, Szkocji i Walii fenomenem tych lat. Powstaje wiele torów żużlowych. Australijscy zawodnicy zdobywają wielką popularność, ale szybko zaczyna wyrastać grupa świetnych zawodników brytyjskich.

1929: Arthur ELVIN, młody i niezwykle operatywny dyrektor „Empire Stadium” w Wembley, otwiera tor żużlowy na tym stadionie, angażując na managera Johnnie HOSKINSA. Ich współpraca w najbliższych latach była niezmiernie owocna tak dla Wembley, jak i dla nowego sportu.

1929: Pierwsze mistrzostwa indywidualne Australii. Mistrzem zostaje Max GROSSKREUTZ. (cdn)

BIBLIOFILM

Tegorocznego sezonu „czarne diabły” z Ostrowa nie mogą zaliczyć do udanych. Odległe dziewięć miejsce w tabeli II ligi nie mogło zadowolić działaczy jak i kibiców speedwaya w naszym mieście.

„CZARNE DIABŁY” NA CENZUROWANYM

Warto jednak przyjrzeć się średnim biegopunktowym ostrowskich żużlowców.

Piotr Kociemba - 1.67 pkt., Franciszek Jaziewicz (jeżdżący trener) - 1.58 pkt., Marek Garsztka - 1.50 pkt., Ryszard Małecki - 1.45 pkt., Arkadiusz Matuszak - 1.01 pkt., Przemysław Bruchaiser - 0.88 pkt., Franciszek Banaszak - 0.58 pkt., Robert Garcon - 0.37 pkt., Robert Hęciak - 0.30 pkt. (bin)

Dokończenie ze str. 4

dzów. Skazani na siebie nie mogą się dogadać. Przyczyn jest wiele. W tym miejscu tylko narastający problem, który może nawet przerodzić się w konflikt.

Szansy obronienia się klubu - w trudnych warunkach ekonomicznej gry - upatruje się w jednosekcyjności KKŻ. W obliczu świecącej dnem klubowej kasy, każda inna dyscyplina sportowa byłaby kością niezgody.

Bez względu na ocenę KKŻ, wiele od lat zastrzeżeń wzbudza sposób zarządzania klubem. Jedni dopatrują się w tym niemocy dotychczasowego kierownictwa, którego nie stać na dokonanie „pałacowej rewolucji”. Inni ów błogostan zaakceptowali

PORCJOWANIE OPTYMIZMU

twierdząc, że inproporzeczność na każdym kroku pozwala egzystować i zapewnia poczucie specyficznego komfortu psychicznego. A problemy w tym sporcie były, są i będą chyba zawsze. Po co więc tragizować, wymieniać konie w kieracie, skoro cudotwórców na krośnieńskiej ziemi i tak nie ma. Wszystko wskazuje na to, że wydarzenia w najbliższych miesiącach potoczą się według starego schematu - dużej niepewności i niewiadomości. Bo tak naprawdę późną jesienią 1990 roku nikt nie wie co czeka krośnieński żużel już za kilka miesięcy. Jedno jest pewne - wrócił do „Stali” Rzeszów Piotr Gancarz. Trener Grzegorz Kuźniar, którego już także przypisano do rzeszowskiego klubu, oficjalnie nie złożył podania o zwolnienie z KKŻ. Najprawdopodobniej jednak zespół poprowadzi wiosną 1991 roku ktoś inny. Nie zmienia się tylko jedno - narastające plotki, wręcz mity krążące po Krośnie o konfliktach kierownika drużyny z trenerem, zawodnikami, zarządem klubu z trenerem etc. etc. Atmosfera sprzed trzech i dwóch lat, po epizodzie z „armią zaciężoną żużlowców z Polski”, częściowo oczyszcza się, ale - podobno - znów zaczyna gęstnieć. CZYŻBY ZNÓW KOMUŚ-PEŁNOCENIE ZALEŻAŁO NA TYM?

W międzyczasie na horyzoncie pojawia się kolejna porcja optymizmu. Tym razem za sprawą Tomasza Pawelca i Węgrów, którzy - wszystko na to wskazuje - wystartują w przyszłym sezonie w barwach „krośnieńskich wilków”. Więcej o planach i nadziejach związanych ze startami brataników z Dunaju innym razem.

BOGDAN HUĆKO

NASZ KONKURS Z NAGRODAMI!



Przedstawiony na zdjęciu żużlowiec nigdy nie był wielkim, a nawet mówiąc szczerze, choćby tylko względnie dobrym jeźdźcą. Trudno by szukać jego nazwiska w annałach polskiego speedwaya. Mimo tego, nie powinno ono być obce rodzimym (i nie tylko) kibicom żużlowym. Konkurs polega na odgadnięciu kogo przedstawia ta fotografia, zrobiona podczas treningu na początku lat osiemdziesiątych. Jest on trudny, więc postaramy się, by nagrody były ciekawe. Na odpowiedzi czekamy do końca stycznia.

„ŚLIZGIEM W PRAWO”

TO BYŁ ROK!

Dokończenie ze str. 5

lewo” znaczy „w prawo”. Doszło do międzynarodowego nieporozumienia. Po okolicznościowym instruktażu w wykonaniu polskich trenerów, zawodnicy z Tel-Awiwu, po starcie miast złożyły się w wiraż w lewo, skreśliły w prawo i powypadali przez bandę.

Innym niepowodzeniem naszych żużlowych dyplomatów byłaby realizacja przez Międzynarodową Federację Motocyklową pomysłu (sprzed kilku lat) pewnego angielskiego dziennikarza. Zgodnie z jego sugestiami usiłowano odebrać Jerzemu Szczakielowi tytuł indywidualnego mistrza świata, jaki zdobył on w 1973 roku w Chorzowie, bo ponoć nazwisko tego championa jest nie do wymówienia przez żadną szanującą się i nie szeleszczącą nację. Na szczęście sprawę uratował dla nas niezawodny inżynier Flasiński, który udowodnił Anglikom, że onegdaj w swojej lidze zatrudniali człowieka o nazwisku Jerzy Trzeszkowski, więc niech nie szukają dziury w całym i niech lepiej czepią się plotu. W ten sposób Szczakiel pozostał mistrzem świata z 1973 roku. Uff, udało się!

Ten wspaniały w sumie rok dobiegł końca, ale już wiemy co będzie w bieżącym. Po widowiskowych krakraskach Śwista i Crossa w championacie par (a przecież w speedwayu głównie chodzi o widowiskowość) FIM postanowiła, że w tej konkurencji biegi nie będą rozgrywane w sześciuosobowym składzie, a w ośmio. Wprowadzono novum. W każdym biegu dwie pary pojedą po starcie w jedną stronę, a dwie w drugą. Wszystkie spotkania się w przeciwną stronę. Kto wyjdzie z tego cało, ten wygrywa wyścig. Dalsze miejsca będą ustalane przez lekarzy, którzy ocenią wielkość obrażeń pozostałych zawodników. Im mniejsze rany, tym przyznane zostanie wyższe miejsce w gonitwie.

W finale indywidualnym przewidywane są wyścigi w szesnastoosobowej obsadzie, rozgrywane do skutku, czyli do wyłonienia zwycięzcy tzn. jednego zawodnika, który pozostał w jednym kawałku i dałoby się go zanieść na podium dla mistrzów. O imprezach na długim torze nie

będę pisał gdyż nie wszyscy czytelnicy wytrzymaliby to nerowo.

W kraju też szykują się zmiany. Polscy zawodnicy zostali na nadchodzący sezon zakontraktowani w ramach Ochotniczego Hufca Pracy do zjednoczonej Bundesligi, gdzie wzmocnią słabsze drużyny dawnej „Enerde”. Będą się ścigali za marki, które tak mocno stoją w rodzimych kantorach wymiany. Auf Wiedersehen!

Kogo więc zobaczymy w polskiej lidze? Przede wszystkim Czechów, u których jest teraz nędra, aż pieszczą. Rosjan (nadejdą wraz z falą imigracji ze Wschodu) oraz Rumunów. Ci ostatni będą opłacani za starty od razu przez publiczność. Po każdym swoim wyścigu mają wchodzić na trybuny i zbierać datki do kasku. Ci z nich, którzy w biegu nie uzyskają żadnego punktu, za karę powrócą kibicom z ręki. Atrakcyjnie zapowiadają się występy w naszych drużynach Amerykanina Shawna Morana, Anglika Gary Havelocka i innych zdyskwalifikowanych za granicą zawodników. W Polsce uzyskają prawo do jazdy, na mocy amnestii ustanowionej przez nowego prezydenta-elekt, onegdaj kibica drużyny żużlowej Wybrzeża Gdańsk. Uwaga! Ja też głosowałem na Lecha i dostałem nawet od niego pocztówkę z podziękowaniem za poparcie, więc lepiej niech nikt do mnie nie podskakuje, bo mogę komuś przyspieszyć i kogoś przewietrzyć!

Z finansami też nie będzie źle. Polski żużel w przerwie między minionym, a następnym sezonem sam zarabia na siebie. Otóż GKSŻ i PZM udostępniły tymczasowo wszystkie nasze żużlowe tory wycofującym się z kraju wojskom radiotelekom, które te obiekty wykorzystają jako lotniska. Nasze tory nadają się do tego celu bez przeróbek.

ROZPISAŁEM SIĘ, LECZ MUSZĘ JESZCZE Z PRZYJEMNOŚCIĄ DODIEŚĆ, ŻE ANDRZEJ GRODZKI ZOSTAŁ PRZEZ PZM USTANOWIONYM DOŻYWOTNIM PRZEWODNICZĄCYM GŁÓWNEJ KOMEDII SPORTU ŻUŻLOWEGO. NIEKTÓRZY DZIENNIKARZE ODETCHELI Z ULGĄ. BĘDZIE O CZYM PISAĆ.

MUSZĘ JUŻ KOŃCZYĆ, BO MOJA ŻONA ZAGŁAŁA MI PRZEZ RAMIĘ I PUKA SIĘ W GŁOWĘ. CZYŻBYM COŚ W TYM SWOIM OKOLICZNOŚCIOWYM FELIETONIE POKRĘCIŁ...?

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Spełniając życzenia naszych Czytelników zamieszczać będziemy relacje z zawodów żużlowych, które odbyły się we wrześniu i październiku ubr.

GNIEZNO - MEMORIAŁ IM. M. ROZAKA I G. SMOLINSKIEGO

GOLLOBOWIE BEZKONKURENCYJNI

W XII żużlowym Memoriale, 21 października ubr. startowali zawodnicy „Polonii”, „Unii” Leszno, „Stali” Gorzów, „Ostrovii” i gospodarzy spotkania - „Startu” Gniezno. Bezkonkurencyjni byli Jacek i Tomasz Gollobowie z „Polonii” Bydgoszcz.

T. Gollob - przypomnijmy - to tegoroczny indywidualny młodzieżowy mistrz Polski oraz mistrz Polski z R. Dołomisiewiczem w jeździe parami, trzeci w indywidualnych mistrzostwach seniorów i zdobywca Srebrnego Kasku. Bracia Gollobowie ogrywali tego dnia wszystkich zawodników. Nawet M. Hućko z gorzowskiej „Stali”, trzeci żużlowiec Memoriału i trójka z 10-punktowym dorobkiem: S. Rypień



W. Cieślęwicz - wielki pechowiec Memoriału.

z leszczyńskiej „Unii” oraz gorzowianie - J. Łukaszewski i P. Paluch nie byli w stanie im zagrozić.

Trudno więc dziwić się, że przybyli na gnieźnieński stadion kibice ostro krytykowali występy „swoich”. Gospodarze bowiem wypadli bardzo słabo. Zrozumieć można występujących po kontuzjach Nowaka i Maciejewskiego. Jednak krytycznie trzeba ocenić występy Adamczyka. Pech prześladował W. Cieślęwicza. Zdobył 6 punktów (dwa zwycięstwa!), niestety w trzecim wyścigu miał upadek i nie wyjechał już na tor.

Wyniki turnieju:

1. J. Gollob („Polonia”) - 15 (3,3,3,3,3),
2. T. Gollob („Polonia”) - 14 (3,2,3,3,3),
3. M. Hućko („Stal” G.) - 13 (2,3,2,3,3),
4. P. Paluch („Stal” G.) - 10 (3,3,w,2,2),
5. S. Rypień („Unia” L.) - 10 (2,2,3,2,1),
6. J. Łukaszewski („Stal” G.) - 10 (1,2,3,2,2),
7. T. Kornacki („Polonia”) - 8 (0,2,d,3,3),
8. W. Cieślęwicz („Start”) - 6 (3,3,u,-,-),
9. M. Nowak („Start” G.) - 6 (w,1,2,1,2),
10. K. Mitura („Unia” L.) - 6 (1,1,1,2,1),
11. A. Matuszak („Ostrowia”) - 5 (2,1,w,1,1),
12. P. Maciejewski („Start”) - 4 (1,u,0,1,2),
13. M. Adamczyk („Start”) - 4 (1,1,1,1,0),
14. R. Garcoń („Ostrowia”) - 2 (0,0,2,0,0),
15. P. Brucheiser („Ostrowia”) - 2 (2,-,-,-,-).

Najlepszy czas dnia - 67,3 sek w I wyścigu T. Gollob.

EWA BŁACHOWIAK

TOWARZYSKI SPEEDWAY

W Gnieźnie 14 X ubr. rozegrano ostatnie spotkanie żużlowe w minionym sezonie. Zawodnicy „Startu” zmierzali się z drużyną „Polonii” Bydgoszcz.

Goście wystąpili bez swego lidera - Tomasza Golloba, który tego samego dnia startował w turnieju o „Tęczyowy Kask” w Zielonej Górze. Gospodarzy zasilali Czesi z AMK Chabarowice: K. Prussa i P. Koten, którzy w przyszłym sezonie jeździć mają w barwach „Startu”. Zaprezentowali się dość dobrze, zwłaszcza P. Koten. Słabsi, niż zwykle

byli W. Cieślęwicz i T. Fajfer. Mimo to drużyna „Polonii” miała wielkie kłopoty z pokonaniem gnieźnian.

Wynik spotkania: „Start” - „Polonia” 44:46.

„Polonia”: Cisoń 9 (2, 0, 1, 3, 3), Kornacki 1 (1, 0), J. Gollob 5 (2, 1, 2, 0, 0), Ziarnik 1 (0, 1), Woźniak 8 (2, 2, 1, 3, 0), Sokołowski 0 (w, 0), Sielski 7 (2, 1, 3, 1), Dołomisiewicz 15 (3, 3, 3, 3, 3).

„Start”: Gomólski 13 (3, 3, 3, 2, 2), Cieślęwicz 4 (u, 1, d, 2, 1), T. Fajfer 8 (3, 2, 2, 1, 0), Prussa 4 (1, 1, 0, 1, 1), Maciejewski 1 (1, 0, 0), Koten 12 (3, 3, 2, 2, 2), Nowak 2 (0, 2).

E.B.

„OSTROVIA” - „ŚLĄSK” 49:41

ZWYCIĘSTWO NA OSŁODĘ

Nie wiodło się w tym roku żużlowcom „Ostrovii”. Przegrywali mecz za meczem, robiąc tylko raz kiedyś wyjątek od tej reguły. Tak było również w ostatnim ligowym pojedynku ze „Śląskiem” Świętochłowice. Mecz był w zasadzie o przysłowiową pietruszkę, ale gospodarze bardzo pragnęli by ostrowscy fani zapamiętali ich z tej lepszej strony. Robili więc wszystko by mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść, a ponieważ także zawodnicy „Śląska” do mocarzy w tym sezonie nie należeli, kolejarze odnieśli zwycięstwo. Jednak goście tanio skóry nie sprzedali. Czterech zawodników wystąpiło w rezerwie taktycznej i dzięki temu „Śląsk” zdołał znacznie zmniejszyć rozmiar porażki. Ostro-

wskim sympatykom na osłodę tego gorzkiego sezonu pozostało zwycięstwo w ostatnim meczu.

„Ostrowia”: M. Garsztka - 12 (3, 3, 3, 2, 1), R. Garcoń - 0 (0), P. Brucheiser - 3 (2, 0, 1), F. Jaziewicz - 13 (3, 3, 3, 1, 3), B. Fauske - 5 (2, 0, 0, 1), P. Kociemba - 8 (3, 2, 0, 0, 3), A. Matuszak - 2 (T, 2), R. Małecki - 6 (2, 3, 1, 0).

„Śląsk”: K. Pogoda - 7 (2, 1, 1, 1, -), M. Fabiszak - 10 (1, 2, 3, 0, 2, 2), J. Mucha - 1 (0, 1, 0, u), K. Bas - 9 (1, 3, 1, 2, 1), L. Matysiak - 14 (1, 2, 2, 3, 3, 3), M. Bas - 0 (0), Z. Jurasik - 0 (t).

Sędziował Józef Komakowski z Bydgoszczy. Widzów około 3500. Najlepszy czas w VIII wyścigu uzyskał Marek Garsztka - 70, 24 sek.

RYSZARD BINCZAK

SAWINA, TALENT'90

14 października odbył się na tarnowskim torze drugi turniej żużlowy w ramach imprez „Talent'90”, zorganizowany przez redakcję „Tempa”, dla najlepszych młodzieżowców (choć niektórych zabrakło na starcie, np. T. Golloba, J. Rempala, D. Śledzia, J. Szymkowiaka). Dzień wcześniej w Krośnie - jak pamiętamy z relacji Bogdana Hućki - zwyciężył Robert Sawina z „Apatora” o dwa punkty przed Robertem Kuźdźiałem z „Unii” Tarnów. Spodziewano się, że w rewanżu Kuźdźiał, wykorzystując atut własnego toru pokona Sawinę. Czy zdoła jednak odrobić stracone w Krośnie punkty? W każdym razie można było być pewnym, że tradycyjny pojedynek obu Robertów będzie ozdobą turnieju i tak się rzeczywiście stało, ale gdzie dwóch się bije... w Tarnowie najlepszy był „ten trzeci” Mirosław Kowalik („Apator”). W znakomitym stylu wygrał wszystkie swoje biegi, nie dając rywalom żadnych szans. Ale ponieważ w Krośnie był do-

piero szósty z dorobkiem zaledwie dziewięciu punktów, więc komplet z tarnowskiego toru wystarczał mu zaledwie do sięgnięcia po najniższe miejsce na „pudle”. Z pojedynku obu Robertów tym razem zwycięzko wyszedł Kuźdźiał, ale wyprzedził swojego rywala z Torunia tylko o jeden punkt, nie odrobił zatem strat z Krosna i zdobył „srebro”. Najwięcej punktów w obu turniejach uzbierał Robert Sawina i jemu przypadł w udziale zaszczytny tytuł.

Wyniki obu turniejów: 1. Sawina („Apator”) - 26 (14 plus 12), 2. Kuźdźiał („Unia” T.) - 25 (12 plus 13), 3. Kowalik („Apator”) - 24 (9 plus 15), 4. Paluch („Stal” G.) - 22 plus 3 (12 plus 10), 5. Baron („Apator”) - 22 plus 2 (12 plus 10), 6. Fliegert („ROW”) - 21 (8 plus 13), 7. Hućko („Stal G.”) - 18 (8 plus 10), 8. Pawelec („Motor”) - 17 (10 plus 7), 9. Leśniak („KKŻ”) - 15 (9 plus 6), 10. Pogoda („Śląsk”) - 12 (7 plus 5), 11. G. Rempala („Unia” T.) - 11 (5 plus 6), 12. Cierniak („Unia” T.) - 8 (3 plus 5), 13. Bargiel (KKŻ) - 7 (6 plus 1), 14. Mucha („Śląsk”) - 5 (2 plus 3), 15. Ras (KKŻ) - 3 (2 plus 1), 16. Nowak („Unia” T.) - 3 (- plus 3).

KRZYSZTOF NOWAK



Mirosław Kowalik - Apator



Marek Hućko - Stal G.
Fot. (2x) T. Rasochacki

FINAL „SREBRNEGO KASKU” W JEDNEJ ODSŁONIE

TOMASZ GOLLOB WYGRAŁ „JAK CHCIAŁ”

W sezonie 1990 aura dosyć często dokuczała polskim żużlowcom, dała także znać o sobie w trakcie finałowej rozgrywki o „Srebrny kask”. Ulewa storpedowała więc zaplanowany na 18 września w Gorzowie pierwszy turniej finałowy, tym samym nasza najlepsza żużlowa młodzież miała okazję zmierzyć się tylko raz - nazajutrz w Zielonej Górze. Turniej miał jednego aktora większego formatu - Tomasza Golloba. Żużlowiec „Polonii” wygrywał starty i na pierwszym łuku on i tylko on dyktował warunki rozwiązań taktycznych, a później, z reguły z dużą przewagą, mknął do mety, nie żałując przy tym fajerwerków w postaci jazdy na jednym kole. Zwyciężył we wszystkich pięciu wyścigach i cenione w żużlowym świecie trofeum wzbogaciło rodzinne zbiory państwa Gollobów.

Zielonogórscy kibice (niestety zaledwie ok. 1000 osób) liczyli na Jarosława Szymkowiaka i ich nadzieje się spełniły. Filigranowy żużlowiec „Falubazu” jeździł dynamicznie, poprawnie i pierwsze trzy wyścigi wygrał w niezłym stylu. Do bezpośredniej potyczki mających po 9 pkt. T. Golloba i Szymkowiaka doszło w XIV wyścigu. W nim praktycznie rozstrzygnęła się sprawa dwóch czołowych lokat w turnieju. Bydgoszczanin znów był najlepszy i w sekundę po starcie nikt nie miał złudzeń, że powiększy dorobek o kolejne trzy punkty, natomiast żużlowiec „Falubazu” fatalnie rozegrał start i nie był w stanie dogonić skutecznie jadącego Tomasza Fajfiera.

Tomasz Gollob, a w drugiej kolejności Jarosław Szymkowiak byli w tym turnieju najbardziej widocznymi. Trzeci w końcowej klasyfikacji Jarosław Olszewski zaczął obiecująco wygrywać swoje dwa pierwsze wyścigi, w następnych przyjeżdżał jednak drugi kolejno za Szymkowiakiem Jerzym Mordelem i T. Gollobem i do barażu o drugą lokatę zabrakło punktu. Z finalistów mistrzostw świata juniorów najniższą - piątą lokatę zajął Dariusz Śledź. Żużlowiec „Motoru” zaczął obiecująco (8 pkt. w trzech startach). Później jednak w XVI wyścigu on był sprawcą groźnie wyglądającego karambolu (najbardziej ucierpiał w nim Andrzej Rzepka - uraz obojczyka) i z powtórki sędzia go wykluczył.

Wyniki: 1. T. Gollob (, Polonia”) - 15 (3, 3, 3, 3, 3), 2. J. Szymkowiak (, Falubaz”) - 13 (3, 3, 3, 1, 3), 3. J. Olszewski (, Wybrzeże”) - 12 (3, 3, 2, 2, 2), 4. Mordel (, Motor”) - 11 (2, 3, 1, 3, 2), 5. D. Śledź (, Motor”) - 9 (3, 2, 3, w, 1), 6. M. Kowalik (, Apator”) - 9 (2, 2, 1, 2, 2), 7. K. Jankowski (, Sparta”) - 8 (0, 1, 2, 2, 3), 8. T. Fajfer (, Start”) - 8 (1, w, 2, 2, 3), 9. D. Fliegert (, ROW”) - 7 (2, 1, 1, 3, 0), 10. A. Zarzecki (, Falubaz”) - 7 (U, 2, 1, 3, 1), 11. R. Jucha (, Motor”) - 5 (1, 1, 3, T, U), 12. J. Gollob (, Polonia”) - 5 (W, D, 2, 1, 2), 13. J. Woźniak (, Polonia”) - 4 (2, 2, D, D, -), 14. J. Kalinowski (, Wybrzeże”) - 2 (1, 0, 0, 1, 0), 15. M. Adamczyk (, Sparta”) - 1 (U, 0, 0, 0, 0), 16. A. Rzepka (, Stal” G.) - 0 (0, 0, 0, U, -).

NCD - 69, 6 uzyskał w I wyścigu Dariusz Śledź. Sędziował Stanisław Pienkowski (Gorzów).

RYSZARD SIUDA

UWAGA HANDLOWCY! Wasz niezawodny partner

„MORAWSKI”

Zaprasza do współpracy
Spółka Joint Venture

Oferujemy w ciągłej sprzedaży hurtowej
owoce cytrusowe

Gwarantujemy:

- konkurencyjne ceny,
- najwyższą jakość,
- bogaty asortyment.

Zapamiętaj

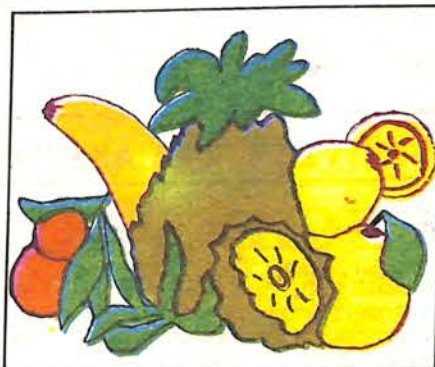
Morawski — spółka Joint Venture

Zielona Góra, ul. Westerplatte 23 tel. 625-00, 44-01,
wew. 276, 320, tlx 43345; fax 62500

Zaprasza do współpracy

Bezpośredni odbiór w naszej bazie eksportowej — Janiszewice 79, gmina Bobrowice.

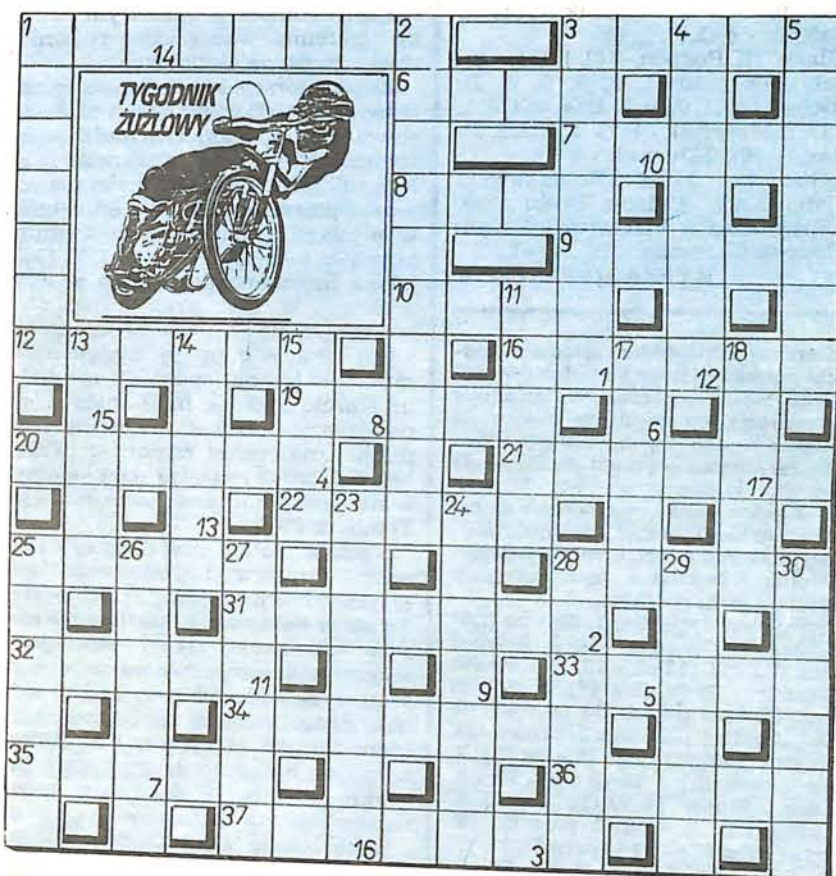
ZAPRASZAMY



MPPK — Rzeszów od lewej J. Gryf, M. Korbel, A. Koselski. Fot. S. Szalak

OGŁOSZENIA DROBNE

KTM 125-88, 250-84 Motocross sprzedam, Paweł Wysocki, Gorzów Wlkp. ul. Sikorskiego 88/6, tel. 251-12.



„W statystycznej pigułce”

- 1) Najwięcej razy wysłani zawodnicy w bój o ligowe punkty: 110 razy J. Szymkowiak, 109 razy T. Gollob i J. Krzysztyniak, 105 J. Stachyra, 104 A. Huszcza.
- 2) Najwięcej razy linię mety na pierwszej pozycji mijali: 68 T. Gollob, 54 — J. Krzysztyniak i R. Dołomisiewicz, 50 — J. Stachyra, 46 — P. Swist i E. Skupień.
- 3) Najwięcej razy linię mety mijali na czwartej pozycji: 29 M. Hućko, 28 A. Zarzecki, 26 — K. Fligert, 25 J. Ślaczka.
- 4) Najwięksi pechowcy, którzy nie mogli ukończyć wyścigu z powodu defektu mo-

tocykla: 8 razy W. Fligert i J. Głogowski, 6 J. Woźniak i A. Skupień i po 5 razy M. Korbel, K. Okupski i Z. Błażejczak.
5) Największą ilość upadków na swoim koncie zanotowali: po 3 razy A. Łąbedzki, K. Grzelak i J. Gollob.
6) Najmniej odporni na starcie tzn. wykluczeni za dotknięcie taśmy: po 4 razy H. Bem i R. Jankowski, 3 J. Głogowski.
7) Najwięcej bonusów — punktów nabywali M. Molka — 26, J. Mordel — 25, M. Korbel — 22, D. Stenka, J. Ślaczka i Z. Krakowski — 20.

Opracował:
Wiesław JARZĄB
Bydgoszcz

AR PROJECT

64 100 LESZNO
Zamenhofs 77/1

UWAGA!

PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWCY SPÓŁKI

projektujemy i wykonujemy:
ZNAKI FIRMOWE, NAPISY,
SZYLDY, REKLAMY ITP.
Z FOLI SAMOPRZYLEPNYCH FIRMY:

INTERCOAT

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 6

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 17, utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

POZIOMO: 1. niejeden w dorobku Bartłomieja Czechańskiego, 3. legandarny Król Celtów, 6. imię Muellera, znanego przed laty żuźłowca RFN, 7. wielokrotny DMŚ, 8. przeciwstawienie się, 9. ułożenie zębów, 10. popularny taniec hiszpański, 12. opryszek, 16. rodzic, 19. partner Simona Grossa w MŚP'90, 20. ołówek z kolorowym grafitem, 21. MDMP'90, 22. księga z surami, 25. załącznik, 28. pokarm dla ptaków, 31. linia na mapie łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu atmosferycznym, 32. jałmużna, 33. Per Jonsson, 34. ten kto składa propozycję, 35. łoskot, 36. tkanina z Torunia, 37. teatralna przerwa.

PIONOWO: 1. klub Dudka i Molki, 2. głośna książka Fredericka Forsytha, 3. imię Huszczy, 4. odmiana skrzypiec, 5. osiemdziesięciolatek, 11. Jarosław, zawodnik KKŻ, 13. zawodnik „Apatora”, 14. kolega klubowy Rempala, 15. formacja piłkarska, 17. ciemajda, 18. odcinek czasu w historii Ziemi, 23. przeciwnik w dyskusji, 24. kłątwa kościelna, 25. imię IMŚ '74, 26. poważanie, szacunek, 27. Andrzej, zawodnik „Stali” Rzeszów, 28. huligańska broń, 29. znak pisarski, 30. gatunek, odmiana.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy przysłać na adres redakcji w terminie 14 dni na kartach pocztowych. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną 2 nagrody pieniężne po 20 tys. zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 3. Hasło: Dbaj o swe zdrowie, ćwicz codziennie. Nagrody wylosowali: Daniel Kuc Świętochowiec i Małgosia Wojcieszek — Gdańsk. Nagrody prześlemy pocztą.

„TYGODNIK ŻUŻŁOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Redaguje kolegium: Adam Zajac - red. naczelny, Jacek Smaruj - red. techniczny oraz współpracownicy: Edward Baldys - fotoreporter, Ryszard Bińczak - Ostrow, Ewa Blachowiak - Leszno, Bartłomiej Czechański - Wrocław, Jacek Dobkowski - Grudziądz, Krzysztof Holyński - Gorzów, Bogdan Hućko - Krosno, Leszek Jaźwiecki - Katowice, Henryk Jezierski - Gdańsk, Andrzej Kamiński - Toruń, Andrzej Kwiek - Lublin, Tomasz Malinowski - Bydgoszcz, Krzysztof Nowak - Tarnów, Ryszard Pertkiewicz - Rawicz, Jacek Portala - Poznań, Władysław Pietrzak - Poznań, Roman Siuda - Zielona Góra, Marek Stanisławski - Zielona Góra, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Alicja Wesołowska - Gdańsk, Janusz Wróbel - Częstochowa, Andrzej Zientarski - Opole, Maciej Zientarski - Warszawa, Andrzej mZwierzchowski - Lublin. Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Druk: Zakład Poligraficzny, Poznań, ul. Ziębicka 16.